Cena 6 hal.

Nr. 511. Kraków, Sobota 9. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w Austryi i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 88. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 2344.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 9. października.

Urzędownie donoszą dn. 8. października:

Nieprzyjaciel wykonał wczoraj atak na całym froncie wschodnio-galicyjskim i wołyńskim.

Jego wykonane przy wielkiem zużyciu sił i amunicyi ataki były bez sukcesu.

Na granicy besarabskiej na wzgórzach na północ od Dniestru i nad Strypą załamały się rosyjskie kolumny szturmujące, zanim doszły do naszych zasieków.

Na północny zachód od Tarnopola wtargnęli Rosyanie w dwu miejscach do naszych okopów, ale przez nadbiegłe niemieckie i austro-węgierskie posiłki zostali dziś rano znowu wyparci.

Podobny los spotkał nieprzyjacielski atak na północny wschód od Krzemieńca.

Wieś Sapanów, która wczoraj w środku zaciekłych walk kilkakrotnie przechodziła z rąk do rąk, znajduje się obecnie znowu silnie w naszem posiadaniu.

Tak samo odrzuciliśmy na południowy zachód od Ołyki przeważające rosyjskie siły w walce z blizka, przyczem szczególnie się odznaczyły: pułk piechoty nr 89 i pułk piechoty obrony kraj. Cieszyn nr 31.

Bardzo gwałtowne walki toczą się na północ od Ołyki.

Na północ i północny wschód od Kolek zyskało naszych kilka ataków ponownie na terenie.

Zabraliśmy nieprzyjacielowi wsie Lisowo i Galucya.

Ogółem w wczorajszych i onegdajszych walkach na ziemi wołyńskiej wzięto do niewoli około 4000 Rosyan. Nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie straty.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 9. października.

Wielka główna kwatera donosi dnia 8. października:

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na północ od Kozian i na południe od jeziora Wiszniew zostały rosyjskie ataki odparte.

Grupa wojsk jenerała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego:

Położenie niezmienione.

Grupa wojsk jenerała Linsingena:

Koło Newel i Omyta na południowy zachód Pińska zostały rosyjskie posterunki przez nas spędzone.

Nasz atak w okolicy północno-zachodniej Czartoryska czyni postępy.

Niemieckie wojska armii jenerała hr. Bothmera doparły kilka rosyjskich ataków.

Zachodni teren.

Po daremnych próbach przełamania ze strony Francuzów d. 5. i 6. bm. minął wczorajszy dzień w Szampanii stosunkowo spokojnie.

Kawałek okopów na wschód od Navarine, który Francuzi mieli jeszcze w swem ręku, został przedpołudniem przy pomocy kontrataku oczyszczony, przy czem wzięliśmy kilku jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Nad wieczór wzmógł się znowu nieprzyjacielski ogień działowy, poczem w nocy nieprzyjaciel przeszedł w poszczególnych miejscach do ataków piechoty, które wszystkie zostały odparte.

Przy skutecznym wypadzie na wysuniętą nieprzyjacielską pozycyę na południe od Saint Marie a Py zabraliśmy 6 nieprzyjacielskich oficerów i 250 żołnierzy do niewoli.

Na wschód Argonów koło Malancourt zostało kilka nieprzyjacielskich sztolni minowych przez nas wysadzonych.

Bałkański teren.

Przejście przez Drinę, Sawę i Dunaj ma korzystny przebieg.

Na południowy zachód od Belgradu wzięto do niewoli 4 oficerów i 296 żołnierzy oraz zdobyto dwa karabiny maszynowe.

Naprzeciw Ram wpadły po walce w nasze ręce 3 działa.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 9. października.

Urzędownie donoszą dn. 8. października:

Na płaskowzgórze Vielgereuth wykonali Włosi wczoraj popołudniu na całym froncie przy użyciu znacznych sił nowy atak, który podobnie jak wszystkie poprzednie, został krwawo w zupełności odparty.

Szczególnie gwałtowna wrzała walka przy jednym z naszych punktów oparcia na północny wschód góry Maronia. Tu szły do szturmu trzy nieprzyjacielskie bataliony gęsto skupione. Wtargnęły one przez zniszczone zasieki, ale zostały przez oddziały górno-austryackiego pułku piechoty nr 14 bagnetami wyrzucone.

Wielki atak zakończył się ucieczką Włochów do ich pozycyi pierwotnych. W północnej części odcinka Doberdo zaatakował nieprzyjaciel znowu bez skutku.

Koło Selz wypędziły oddziały pułku piechoty nr 87 Włochów z kamieniołomu, położonego w ich linii bojowej, odparły kontratak i rozbiły nieprzyjacielskie stanowisko.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Na granicy serbskiej.

Wiedeń, 9. października.

Urzędownie donoszą dn. 8. października:

Przejście austro-węgierskich i niemieckich wojsk przez dolną Drinę, Sawę i Dunaj trwało dalej. Usiłowania Serbów, by przeszkodzić i uniemożliwić nasze przedsięwzięcia, spełzły na wszystkich punktach na niczem.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. 5. bm. Wielka główna kwatera donosi:

Na froncie dardanelskim z wyjątkiem poszczególnych miejscowych wymian ognia nic donioślejszego. Trzy nieprzyjacielskie łodzie torpedowe, które się zbliżyły do ujścia Kerewizdere, ostrzeliwały nasze lewe skrzydło. Nasze anatolskie baterye odpowiadały ogniem, wskutek którego na pokładzie jednej łodzi torpedowej wybuchł pożar, poczem łodzie te opuściły cieśninę.

Konstantynopol (T. B.). Turecka kwatera wojenna donosi: Przedwczoraj dał angielski krążownik kilka strzałów do nieufortyfikowanej miejscowości Ajwaluk. Jeden pocisk trafił w dom konsula włoskiego i zabił jego rodzinę z 6 osób złożoną.

Przekroczenie linii Sawa-Dunaj.

Rozpoczęte w dniu 19. września b. r. ostrzeliwanie stanowisk nieprzyjacielskich nad Sawą i Dunajem przez wojska sprzymierzone przemienia się obecnie w działanie wybitnie ofenzywne, gdyż po wymuszeniu przejścia przez wspomniane rzeki posunęły się już oddziały wojsk sprzymierzonych ku południowi w kraj serbski odrzucając wojska nieprzyjacielskie.

Według dzisiejszego doniesienia zajęły też wojska niemieckie miejscowość Ram położoną tuż po prawym brzegu Dunaju w oddaleniu około 60 km. na wschód od Białogrodu.

Przejście dwu potężnych rzek, jak Sawa i Dunaj, rozlewających się w obecnej porze jesiennej szerokiem korytem jest poważnym sukcesem strategicznym świadczy o wybitnej sprawności zarówno oddziałów technicznych, jak i wszelkich innych — a oznacza z drugiej strony częściową zmianę dawnego planu strategicznego, zastosowanego wobec Serbii. O ile bowiem w początkowem stadyum wojny z Serbią punktem wyjścia działań była rzeka Drina, a uderzenie kierowało się głównie z zachodu ku wschodowi, to obecnie podjęło kierownictwo sprzymierzonych armii krok bez porównania mozolniejszy, jakkolwiek z drugiej strony nierównie świetniejszy: przełamanie linii nieprzyjacielskiego oporu od północy. Przypomina to niejako czasy ks. Eugeniusza Sabaudzkiego.

Uderzającym z tej strony wojskom sprzymierzonym nastręczą się zapewne niemałe trudności, co zresztą przewidziała niewątpliwie ich naczelna komenda, twarde prawo wojenne wskazało jednak w tej wojnie już niejednokrotnie obranie drogi trudniejszej, wskazanej celem wyższym. Okolicznością, która w tym wypadku rozstrzygnęła według zgodnych zapatrywań znawców wojskowych jest to, że na wschodniej granicy Serbii podniósł się groźny jej przeciwnik, od czasu pokoju w Bukareszcie 1913 r. nie przejednana i tem bardziej niebezpieczna Bułgarya.

Znawca wojskowy pisze w „Reichpost":

Linia bojowa między ujściem Sawy do Dunaju a Żelazną Bramą, gdzie wojska sprzymierzone wymusiły przejście do kraju nieprzyjacielskiego wynosi około 200 km. długości, co wskazuje, że działają tutaj znaczne siły. Było to niewątpliwie trudne zadanie, którego spełnienie uznać należy za czyn wybitny, nie mający podobnego sobie w dziejach wojen. Nawet sławne przejście Napoleona przez Dunaj, Niemen i Łabę uważać można tylko jakby za coś częściowego w porównaniu z dziełem tutaj spełnionem. Tutaj ponownie ujawniła się cała różnica w sposobie prowadzenia wojny i zdolności zarówno kierownictwa, jak i armii działającej u państw centralnych, a ich przeciwników. Przejścia północnej wodami zagrodzonej granicy serbskiej dokonano w chwili toczącej się walki na zachodzie i wschodzie, w chwli, gdy nieprzyjaciel rozpoczął na wszystkich polach walki rzucać nowe siły do boju i gdy niemal równocześnie z przekroczeniem Dunaju rozpoczęło się lądowanie wojsk francusko-angielskich w Salonikach. W ten sposób staje się nagle Bałkan czemś więcej niż ubocznym terenem walki, a kto wie, czy tam właśnie nie zapadnie rozstrzygnięcie w tej wojnie światowej, której początek tam właśnie nastąpił. Czwórporozumieniu zależy na zagrodzeniu drogi ku Konstantynopolowi, ono podejmuje tutaj narzuconą mu walkę z tem przeświadczeniem, że przegrana na Bałkanie stanowić będzie nie o losie Serbii wyłącznie, lecz o wyniku całej kampanii we wschodniej kotlinie Morza Śródziemnego.

Bukareszt (T. B.). „Independance Roumaine" pisze: Zerwanie stosunków dyplomatycznych Bułgaryi z mocarstwami czwórporozumienia jest z pewnością wstępem do najpotężniejszego rozdziału wojny światowej. Rumunia musi zachować w pełni zimną krew. Im spokojniej i umiarkowaniej zachowywać się będzie i im silniej popierać będą stronnictwa rząd przy przestrzeganiu interesów narodowych, tem lepiej będzie dla Rumunii.

Z Bałkanu.

Nowy gabinet grecki.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Aten: Członkami nowego gabinetu są: Zajmis jako przewodniczący i minister spraw zagranicznych, Vanolitas minister wojny, Kundurotis marynarki, Dragumis finansów, Theotokis handlu i oświaty, Rhallis sprawiedliwości i kolei. W obsadzeniu teki wojny może nastąpi jeszcze zmiana. Nowy gabinet stanie w poniedziałek przed izbą.

Po ustąpienu Venizelosa.

Londyn (T. B.). Wiadomość o ustąpieniu Venizelosa wywarła w Londynie wielkie wrażenie i bardzo poważnie ją interpretowano. Najoptymistyczniej przemawiają jeszcze Dail News, powiadając w artykule wstępnym, że król grecki stanie niebawem przed alternatywą, przyjąć z powrotem Venizelosa pod warunkami, które on sam postawi, albo narazić tron własny na największe niebezpieczeństwo. „Times" powiada, że sprzymierzeńcy muszą teraz enrgicznie wystąpić. Nie czas na półśrodki. Pierwszym krokiem, który Anglia musi uczynić, jest upewnić się bezpośrednio co do zamiarów króla Konstantyna. „Daily Mail" powiada, że dyplomacya angielska poniosła porażkę. Nie była przygotowana i nie przewidywała wypadków. Pierwszym błędem było, że dała się królowi Ferdynandowi za nos wodzić, i nie zmusiła go już przed 8 miesiącami do jasnego stanowiska. Powaga dyplomacyi angielskiej silnie została zachwiana. Gabinet angielski musi o tem pamiętać. W kilkunastu godzinach wojska bułgarskie w sile 400.000 ludzi będą stały w pogotowiu do walki, mając zapewne do pomocy 250.000 Turków, zwolnionych z pod Dardanel. Grecya pozostanie może neutralną, ale możliwe jest, że w końcu stanie po stronie Niemiec. Fakty te przemawiają same za siebie. Sytuacya tak jest poważna, jak tylko być może. Dlatego bardzo ważną rzeczą jest, by polityka wojskowa Anglii pozostała czujną i silną. Natychmiastowe wzmocnienie naszej siły wojskowej jest nieodzownie konieczne. Wybiła godzina, w której rząd musi zerwać z niezrozumiałem milczeniem i powiedzieć narodowi, ile ludzi potrzebuje. — „Morning Post" nazywa politykę Venizelosa polityką niezawisłości państw bałkańskich i dochowania sojuszu z Serbią. Królowa grecka zdaniem tego dziennika jeszcze jak się zdaje uważa Grecyę za małe państewko niemieckie, które można zmusić do usług dla polityki Hohenzollernów. Siejąc niezgodę, Niemcy prawdopodobnie zamierzały sparaliżować Grecyę i popchnęły równocześnie Bułgaryę do zdrady wobec sprawy bałkańskiej. Należy uważać, by błędy dyplomacyi się nie pomśeiły. Anglia ma prawo zapytać kraje, które tu wchodzą w rachubę, czy są przyjaciółmi Anglii, czy też staną przeciw niej. Jeżeli Grecya jest nam przyjazną to niech nasza flota i armia ją wspiera. Jeżeli stała się łupem jednej partyi politycznej nie mogącej bronić interesów narodowych, to należy Grecyi pomódz i dać jej do rozporządzenia wojsko i flotę. Grecya nie powinna zapominać, że jest państwem morskiem, a na morzu panuje Francya i Anglia.

Paryż (T. B.). Przesilenie w Grecyi wywołało we Francyi wrażenie niespodzianki. Prasa mówi, że to było coup teatralne i zamach stanu, i oświadcza, że trudno było być przygotowanym na taki rozwój wypadków. Nieznane są jeszcze głębsze powody usunięcia się Venizelosa, które było dla sprzymierzeńców wielkiem rozczarowaniem i wcale nie może być uważane za sukces dyplomatyczny. Trudno na razie przewidzieć następstwa tego ważnego wydarzenia. Jest wprawdzie wykluczone, żeby Grecya stanęła po stronie mocarstw centralnych ani też ekspedycya sprzymierzeńców do Macedonii nie jest zakwestyonowana. Nawet neutralne stanowisko Grecyi nie może w tem niczego zmienić. Co prawda ekspedycya sprzymierzeńców znacznie mogła być ułatwiona przez udział Grecyi, gdyż udział ten byłby zapewne i Rumunię skłonił do wystąpienia. Ta korzyść przepadła. Pytanie zachodzi teraz, czy którykolwiek gabinet grecki w porozumieniu z parlamentem będzie mógł prowadzić inną politykę, aniżeli tą, którą rozwinął w izbie Venizelos, a która zyskała aprobatę izby. „Temps" oświadcza, że sprzymierzeńcy pójdą dalej do Serbii, co jest sprawą główną; pokazało się bowiem, że na wschodzie liczą się tylko z faktami. Rozpoczęte przedsięwzięcie musi być szybko dokonane, i to siłami, które ręczą za rezultat.

Venizelos o swojem ustąpieniu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Freie Presse" donosi: Venizelos oświadczył wobec sprawozdawcy „Pall Mall Gazette": Ustąpienie gabinetu było nieuniknione wobec niemożności pogodzenia mego pojmowania obowiązków sojuszowych wobec Serbii z zapatrywaniem króla.

Król a Venizelos.

Ateny. (T. B.) Biuro Reutera. 6 bm. Venizelos wczoraj w rozmowie z posłami i przyjaciółmi oświadczył, że między nim a królem od chwili ponownego objęcia przezeń gabinetu nigdy nie było zgody. Zgodził się z królem tylko w sprawie mobilizacyi z powodu dwulicowego stanowiska Bułgaryi.

Program partyi Venizelosa.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi z Aten: Słychać, że partya Venizelosa popierać będzie nowy rząd, aby uniknąć dalszych zawikłań, ponieważ rozwiązanie izby w czasie mobilizacyi wywołałoby chaotyczne stosunki.

Bałkan — głównym terenem.

Berlin (T. B.). „Deutsche Tageszig" pisze: Bałkan północny, który nasz sprzymierzeniec austro-węgierski uważał dotąd za poboczny teren wojenny, staje się teraz głównym terenem. Ognisko, w którem rozpalił się ogień i objął cały świat, ma być zgaszone, a krzywda wyrządzona niegdyś Bułgaryi, powetowana. Równocześnie ma dokonane być bezpośrednie połączenie między mocarstwami centralnemi, a ich walecznym sprzymierzeńcem Turcyą.

Ofenzywa sprzymierzonych w Serbii.

Berlin (T. B.). „Localanzeiger" pisze: Strzały armatnie pod Semendrią były przygrywką potem przyszły małe wycieczki naszych sprzymierzeńców na teren serbski, niemieckie bomby lotnicze na Kragujevac i Nisz, aż wczoraj z pełnym rozmachem nastąpił pierwszy akt nowego dramatu wojennego. Drinę, Sawę i Dunaj przekroczono w wielu miejscach, nasze wojska stanęły pewną stopą na przeciwnym brzegu i znowu stoją niemieccy i austro-węgierscy żołnierze pod wypróbowanem dowództwem ramię przy ramieniu przeciw naszemu wspólnemu nieprzyjacielowi. I znowu ożywia ich nieustraszona świadomość, że walczą za sprawę sprawiedliwą, za którą jeżeli potrzeba, życie dadzą w ofierze. Będą oni może musieli walczyć nietylko przeciw Serbom, ale także przeciw Anglikom i Francuzom, którzy z Saloniki mają przymknąć do swoich sprzymierzonych.

Generał Jokow — naczelnikiem sił zbrójnych w Bułgaryi.

Sofia. (T. B.) Agencya bułgarska. Król wystosował do rady ministrów reskrypt zawiadamiający ją, że w swoim charakterze jako wódz naczelny całe siły zbrojnej królestwa oddał ministrowi wojny generałowi Jokowowi naczelną komendę w polu.

Odjazd posłów z Sofii.

Sofia. (T. B.) Agencya Bułgarska: Przedstawiciele mocarstw czwórsojuszu wraz z personalem poselstw wieczorem odjechali specyalnym pociągiem. Rosyanie drogą na Ruszczuk, inni drogą na Dedeagacz. Dwóch urzędników ministerstwa spraw zagranicznych towarzyszy odjeżdżającym posłom aż do granicy.

Wręczenie paszportów posłowi bułgarskiemu.

Rzym (T. B.). Agencya Stefaniego. Minister spraw zagranicznych Sonnino kazał posłowi bułgarskiemu wręczyć paszporty.

Przed przeniesieniem Skupsztyny.

Bazylea (T. B.). „Baseler Nachrichten" donoszą z Medyolanu, że rząd serbski poczynił już zarządzenia celem przeniesienia siedziby Skupsztyny, banków i ważnych urzędów państwowych do Prisztiny.

Dzienniki angielskie o wylądowaniu w Salonikach.

Londyn. (T. B.) Dzienniki omawiając wysadzenie wojsk sprzymierzonych na ląd w Salonikach polemizują z twierdzeniem, jakoby nota francuska wystosowana do Grecyi przedstawiała podobny wypadek jak przemarsz wojsk niemieckich przez Belgię, i przeczą, by można tu pociągnąć jakąkolwiek paralelę. Naród Belgijski bronił swego honoru i niezawisłości, nietylko protestował, lecz walczył na śmierć i życie. Rząd zaś i parlament grecki zrezygnowały z prawa protestu z bronią w ręku.

Na Zachodzie.

Lord Derby — kierownikiem rekrutacyi.

Londyn (T. B.). Urząd wojskowy ogłasza, notę, według której lord Derby obejmuje kierownictwo rekrutacyi od 11. bm. Rozporządzenie, według którego miano do werbunku użyć listu rejestru narodowego, zostało cofnięcie.

Angielsko-francuska pożyczka wojenna.

Paryż (T. B.). Agencya Havasa. Izba zaaprobowała jednomyślnie francusko-angielską pożyczkę 2 i pół miliarda franków zawartą w Ameryce.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu" z dnia 9. października 1915.

Monachijska Izba posłów a sprawa rzymska.

Monachium. (T. B.) Na posiedzeniu komisyi finansowej izby posłów poruszono kwestyę rzymską. Jeden z mówców wskazał przedewszystkiem na narodowe usposobienie Jezuitów niemieckich i sformułował kwestyę rzymską, jako konieczność zapewnienia papieżowi terytoryalnej niezawisłości i pełnej zwierzchności, jednak bez przywracania średniowiecznego państwa kościelnego.

Minister Sonnino.

Lugano (T. B.). Włoski minister spraw zagranicznych Sonnino znajduje się w bardzo żywej komunikacyi telegraficznej z gabinetami państw czwórporozumienia.

Lotnicy rosyjscy nad Czerniowcami.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse" donosi: Walki lotników koło i nad Czerniowcami osiągnęły w dniu 6 bm. punkt kulminacyjny. Przedpołudniem rzucił rosyjski jednopłaszczyznowiec i dwa dwupłaszczyznowce dwanaście bomb w różnych częściach miasta głównie w okolicy dworca kolejowego. Około godziny 3 popołudniu powtórzyli dwaj rosyjscy lotnicy atak na miasto i rzucili pięć bomb.

Zaprzeczenie rządu hiszpańskiego.

Paryż (T. B.). „Journal" donosi z Madrytu: Minister marynarki ponownie stanowczo zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby na wybrzeżu hiszpańskiem istniała stacya do zaprowiantowania niemieckich łodzi podwodnych i stwierdza, że nutralność Hiszpanii nie została naruszona.

Zarządzenia skarbowe.

Petersburg (T. B.). Minister finansów zarządził w celu wzmocnienia finansów, żeby wszystkie rezerwy kas pensyjnych, towarzystw asekuracyjnych i kas ubezpieczenia na starość ulokowano w bonach skarbowych państwowych.

Zawalenie się mostu na Odrze.

Fürstenberg nad Odrą (T. B.). D. 7. bm. zawalił się tu budujący się most na Odrze. 200 metrów gotowej konstrukcyi żelaznej leży w łożysku rzeki. 9 osób utonęło, przeważnie kobiety.

Działalność łodzi podwodnych.

Berlin. (T. B.) W ostatnich tygodniach niemieckie łodzie podwodne na morzu Śródziemnem rozwinęły nadzwyczaj żywą działalność, zatapiając około 12 obcych okrętów, wśród nich kilka wielkich okrętów transportowych. Zatopiono też jeden okręt wiozący kontyngent 500 ludzi wojsk indyjskich.

Zatopienie okrętu przez hydroplan.

Berlin. (T. B.) Dzienniki donoszą, że w dniu 12 września na północny zachód od Dźwinoujścia (Dünamünde) niemiecki hydroplan spostrzegł parowiec holowany przez mniejszy okręt. Hydroplan spuścił się na wodę, przestraszył załogę strzałami, a gdy załoga podniosła ręce do góry obserwator siedzący na samolocie wstąpił na okręt i objął komendę. Był to statek „2 a", wiozący węgiel i żelazo do Rygi. Statek zatopiono, a załogę jego odstawiono na drugi mniejszy statek, który wypuszczono na wolność, ponieważ hydroplanowi przy dłuższem pozostawaniu na razie groziło niebezpieczeństwo. O ile wiadomo, jest to pierwszy wypadek zatopienia okrętu nieprzyjacielskiego przez wojenny hydroplan.

Syn ministra Delcasse'go — skazany.

Magdeburg (T. B.). „Magdeburger Ztg.": Francuski porucznik Delcasse, syn ministra, znajdujący się w obozie jeńców w Halle, został skazany na 1 rok twierdzy za to, że dopuścił się obrazy Niemiec, i nieposłuszeństwa.

Tyfus plamisty.

Wiedeń (T. B.). Urzędowo donoszą: Od d. 26. września do 2 października stwierdzono w Galicyi u ludności miejscowej 110 wypadków tyfusu plamistego w 26 gminach; w innych krajach w tymże czasie nie stwierdzono śród ludności żadnego wypadku, zaś między jeńcami wojennymi i obcymi z północnego terenu wojennego zaszło 10 wypadków tyfusu plamistego.

Z walk koło Wilna.

Korespondent „Berl. Tageblattu" Dr Paweł Michaelis podaje następujące szczegóły walk koło Wilna:

Na wschód od Wilna walczono, zaciekle walczono! Niezliczone masy wojsk zebrały obie walczące ze sobą strony, pchając je w bój na śmierć i życie.

O ogromie walki świadczyć będzie już chociażby to, że linia bojowa ciągnęła się od Wilna po Mińsk, na przestrzeni 180 km. Wojska niemieckie posuwały się od Wilna na wschód, zataczając łuk wielki: pragnęły pierścieniem otoczyć Rosyan.

Wszystko zaś odbywało się w największym porządku. Pojedyncze oddziały były w ciągłym związku z naczelną komendą, pilnie wykonując jej rozkazy. Rozkazy wykonywały ślepo, choć nie wiedziały, w jakim celu są wydawane. Ostateczny cel okryty był tajemnicą, żołnierze zaś pojedyncze oddziały — to tylko pionki na szachownicy, poruszane znakomitą genialną ręką.

Rzecz jasna, że wyraźnem dążeniem komendy było uczynienie nieszkodliwem wojska nieprzyjaciela. O tem wiedzieli wszyscy, tylko nie wiadomo, jakie środki do celu tego wiodą. O takich rzeczach — to dowiaduje się dopiero później, znacznie później.

Obecne położenie na wschód od Wilna było tylko ściśle następstwem zajęcia Kowna i bezpośrednio po temże fakcie urządzenia gwałtownego za Rosyanami pościgu. Droga z Kowna do Wilna była ciężką, trudną. Co krok napotykaliśmy na gwałtowny opór Rosyan, a front ich rozciągał się od północy na południe, aż wreszcie złamał się pod naciskiem armii sprzymierzonych, a bezpośredniem następstwem tego było zajęcie Wilna. Teraz zaś po raz wtóry powtórzyło się tosamo, tesame walki.

Wojska polowe w Wilnie właściwie zupełnie się nie zatrzymały. Większość z nich oglądała Wilno tylko przez mniej więcej dwie godziny których potrzeba było na przemarsz przez miasto. Większość z nich miała sposobność jedynie okiem rzucić na gmachy i kościoły.

Szły wojska przez miasto ostro, sprężyście, karnie z pieśnią żołnierską na ustach. Nie myślały o wywczasach i odpoczynku, o którym zapomniały zupełnie. Już od tygodnia ani na chwilę nawet nie spoczęły. Ciągłe walki, potyczki, ataki; a to bezustanne czuwanie wytężenie woli, energii, nerwów — zrobiło je nieczułemi, zahartowało je niezwykle. Walczyły wojska koło Wilna zaciekle, a walki te z pewnością złotemi głoskami zapisanemi będą w dziejach obecnej wojny; w każdym razie bowiem walki te należą do największych i najkrwawszych. Już samo ogromne rozciągnienie linii bojowej, było przyczyną, że złamanie jej musiało natrafiać na przeszkody ciężkie i wielkie. Zwiększał zaś je zły stan dróg, na których je rozgrywano. Drogi, jeśli je wogóle tak nazwać można, pokryte mułem, błotem, utrudniały w znacznej mierze pochód. A już do reszty zniszczyły je przejazdy wozów, ciężko naładowanych, bateryi, trenu. Na takich zatem „gościńcach" nieraz zapadało się po kolana w błocie i mule. A niech tak jeszcze deszcz popadał! Wtenczas już drogi były istotnie nie do przebycia. Jazda automobilem była niemożliwą. Oficer ordynansowy, który z kwatery przybył tu autem na przebycie 20 km. potrzebował 36 godzin. Jeżeli zaś chciało się wygodniej nieco przedostać tędy, aby obejrzeć front wojenny, najlepiej można było uskutecznić to na małym drabiniastym wózku, lekkim, który stosunkowo najlepiej jeszcze pokonywał wszystkie trudności, tem więcej, że i małe litewskie konie, przyzwyczajone, zda się, do tego rodzaju podróży, nie lękały się zbytnio trudności wielkich i podróż tem samem ułatwiały. Ale i te cierpliwe i wytrzymałe zwierzęta nie mogły w niejednem miejscu podołać niezwykłym trudnościom. Dwa razy wśród drogi w przeciągu trzech dni musieliśmy przeładowywać bagaże, gdyż konie ustawały, nie będąc w możności ciągnąć dalej. Widzimy z tego, że żołnierze nasi tu, na Wschodzie przecierpieć musieli, ile musieli przejść trudów i mozołów, choć wojna na Wschodzie wydaje się z wielu względów „bezpieczniejszą", niż na Zachodnim terenie. — Jest ona i tu niebezpieczną, jakkolwiek Rosyanie amunicyi używają mniej rozrzutnie niż czynią to ich zachodni sprzymierzeńcy. Lecz strzelają oni zasadniczo rozważnie i strzelają nagół bardzo dobrze i nie gardzą podstępami, o ile sposobność się nadarzy. Pokazywano mi kule rosyjskie z umyślnie pościnanymi końcami. Takich kul „dum-dum" znaleźć można wiele, a lekarze potwierdzają, że ciężkie i życiu zagrażające rany — po największej części od tego rodzaju pocisków pochodzą.

Do tych wszystkich niebezpieczeństw przyłączają się zimno i wilgoć, które także potężnie dają się we znaki żołnierzom. Oczywiście w takich stosunkach wszelki dowóz żywności jest nader utrudnionym, aczkolwiek zarząd wojskowy robi wszystko, co jest w jego mocy. Ale często wojsko, właśnie w chwili, gdy oczekiwany chleb nadejdzie, niema chwili czasu na odpoczynek i posiłek, zmuszone ścigać uchodzącego wroga, aby nie stracić go z oczu. — Jeżeli do wszystkich tych „przyjemności" dodamy jeszcze przesunięcia wojsk, co ze względów taktycznych nieraz czynić się musi, będziemy mieli pełne pojęcie, jak ciężkie chwile wojsko przechodzić musi. Troskę także niepomierną przedstawia sprawa schronisk. Rzadko tu spotkać można chatę czystą, we wszystkich niechlujstwo, oraz brak najprymitywniejszych potrzeb...

A jednak, rzecz dziwna... im większe niebezpieczeństwo, im większa niewygoda, tem lepszy humor i wesołość. Chcesz zobaczyć naprawdę ludzi wesołych, śmiejących się — idź na front. Tu pomaga jeden drugiemu, tu niema utyskiwań żadnych, tu wszyscy równi... Z rowów strzeleckich, z owych, jak na mieszkania ludzkie, lepianek lichych, wznosi się pieśń, nieraz pełna humoru, a echo niesie ją daleko... daleko...

Ciekawe to przecie. Ale, bo też i wojna cała jest jedną wielką zagadką, jest Sfinksem, zadającym zagadki: niema, niestety, Edypa, któryby je odgadł. Bo wojny naprawdę w całem znaczeniu tego słowa nie zna nikt. Może komuś się zdawać, że pojąć ją można. Tak myślą ci, którzy nie widzieli jej nigdy, kto jednak był chwil kilka w polu, kto widział te wszystkie okropności, przejścia, tułaczki, ten z pewnością powie: Dosyć! z tem jednak przeświadczeniem, że wszystkich jej orkanów nie poznał. I ma słuszność. Najgłębiej ukryte sprężyny wojny, zawsze pozostaną zagadką nierozwiązaną, zagmatwaną. Ma złe i dobre strony. Pobudza do cnoty, do bohaterstwa, a przytem każe im wniknąć w swą duszę, poznać siebie samego dokładniej. Złą stroną jej natomiast, to te gruzy, pogorzeliska, trupy. Ma w sobie ona coś pierwiastkowego, elementarnego w sobie, jak ma to „coś" także trzęsienie ziemi, burza...

Nikt wojny naprawdę nie pojął, nikt jej nie rozumie. Jeden jest pewnik — oto, że wiedzie za sobą głód, nędzę, zniszczenie.

Gdy widzi się tych biednych rannych, niesionych do lazaretu, lub jak sami, ostatkiem sił, wloką się do opatrunku, gdy po drogach spotyka się uchodźców z tobołkami, do których całe mienie swe wsadzili... widzi się, jak wielką, olbrzymią jest odpowiedzialność za jej wywołanie. Wszyscy wyglądają tylko pokoju, pokoju trwałego!

Na ziemiach polskich.

W lwowskiej „Gazecie Wieczornej" czytamy:

Panu Hardenowi do pamiętnika.

Piszą nam z miasta: Wyczytałem długą listę zaszczytnych odznaczeń, jakie rząd nadał polskim urzędnikom kolejowym za dzielne i ofiarne pełnienie służby w czasie wojny. Są te odznaczenia jasne i zrozumiałe dla nas wszystkich, który wiemy, jak dzielnie kolejarze nasi spełnili swój obowiązek wobec państwa, choć nieraz trudności i przykrości z tem połączone zdawały się być nie do przezwyciężenia. Wiemy dobrze, jak wielkiego zaparcia się i jak żmudnej pracy wymagała nieraz w ciągu roku wojny sytuacya. Nie pierwszym i nie ostatnim razem nie jest dla nich ta nowa serya odznaczeń. Przydałoby się jednak, aby wieść o tem rozeszła się i poza granicami naszego kraju. Szczególnie przydałoby się, aby dowiedział się o tem pan Maksymilian Harden.

Czy pan Harden wie o tych 50 krzyżach zasługi i orderu Franciszka Józefa, które są tylko drobną częścią odznaczeń, danych urzędnikom kolejowym?

Przeciw denuncyacyom.

Wychodząca w Dąbrowie górniczej „Gazeta Polska" zamieszcza w rubryce pod tyt. „Rozporządzenia władz" następujący komunikat:

„Bezimienne doniesienia, nadchodzące w ostatnim czasie do tutejszych władz, powodują mnie do przedstawienia ludności, co następuje:

„Jest wprawdzie obowiązkiemkażdego obywatela w interesie porządku i bezpieczeństwa donieść władzom przekroczenia ustaw, które doszły do jego wiadomości, zważyć jednak należy, że lekkomyślne albo nieprawdziwe doniesienia łatwo za sobą pociągnąć mogą nieufność władz i nieprzyjaźń między współobywatelami. Kto jest o prawdziwości swego doniesienia przekonany, albo komu przynajmniej znane są ważne przyczyny uzasadniające podejrzenie, ten może z czystem sumieniem, bez obawy niekorzystnych następstw dla siebie podpisać doniesienie swem nazwiskiem, a to tembardziej, że nazwisko donosiciela osłonięte jest tajemnicą urzędową. Anonimy wzbudzają nietylko wrażenie, jakoby dosiciel wskutek osobistej nieżyczliwości lub chęci zemsty chciał drugiemu przysporzyć niezasłużonych przykrości, ale także utrudniają i opóźniają działalność władz przy dochodzeniu karygodnego czynu, a nawet czynią w niektórych wypadkach ukaranie winnego niemożliwem, wykluczają bowiem przeważnie możność przesłuchania donosiciela, któryby był w stanie dać władzom pożyteczne wskazówki. Mam nadzieję, że ludność obwodu wstrzyma się od tak niemoralnego postępowania, jakiem jest wnoszenie bezimiennych doniesień. W przeciwnym razie byłbym zmuszony użyć takich doniesień tylko w tym celu, aby wykryć i ukarać donosicieli."

Nędza wśród robotników fabryk tytoniu.

„Polskie Zjednoczenie zawod. chrześć. robotników" w Krakowie nadsyła nam artykuł, który ze względu na ważność poruszonej sprawy zamieszczamy. (Red).

W Galicyi wschodniej czynne były przed wojną 4 fabryki wyrobów tytoniowych, a to w Jagielnicy, Monasterzyskach, Winnikach i Zabłotowie. Ponadto było kilka urzędów zakupna i szereg urzędów sprzedaży tytoniu. Wskutek inwazyi rosyjskiej pracę w fabrykach przerwano, a część zabudowań fabrycznych uległa zniszczeniu wraz z wyprodukowanymi zapasami.

Trzy miejscowości, w których były fabryki tytaniu są już wolne. Zabłotów od kwietnia, Winniki od czerwca, a Monasterzyska w ostatnim czasie uwolnione są od najeźdźcy. Dotychczas w żadnej z fabryk nie podjęto pracy, a o ile rozchodzą się pogłoski, wogóle nie jest zamierzona odbudowa i puszczenie w ruch fabryk tytoniu w Galicyi wschodniej.

Wskutek zaniechania pracy w wymienionych fabrykach zajęci w nich robotnicy znaleźli się w nader przykrem położeniu. Żyjąc głównie z pracy rąk, wystawieni są z braku tej pracy na głód i nędzę. Ani zarząd monopolu tytoniowego, ani dyrekcye miejscowe fabryk nie uważają za stosowne zająć się swoimi robotnikami. W Zabłotowie wypłacono w kwietniu robotnikom po 40 kor., co ma oznaczać zupełne skwitowanie ich z jakichkolwiek dalszych pretensyi. Nie wchodząc w rozstrzygnięcie pytania, czy takie załatwienie sprawy odpowiada obowiązującym przepisom, musimy wyrazić szczere zdziwienie, że państwo, jako pracodawca, może dopuścić do tego, by setki robotników, z których wielu od dziecka pracowało w fabryce tytoniu, skazanych zostało na głód i to nie z własnej winy.

Liczba robotników i robotnic wynosiła przed wojną: w Winnikach około 1700, w Zabłotowie 900, w Monasterzyskach koło 1000, czyli razem 3500; doliczając pracowników zajętych przy urzędach wykupna i sprzedaży przyjąć możemy cyfrę 4000 osób pozbawionych obecnie pracy. Uwzględniając fakt, że robotnicy z zabłotku utrzymywali rodziny, możemy bez przesady przyjąć, że liczba osób cierpiących z powodu zamknięcia fabryk tytoniu wynosi około 12000 osób. A zatem 12.000 osób narażonych jest na głód i nędzę.

Społeczeństwo nasze, a zwłaszcza jego czynniki kierownicze, nie powinny zapominać o tej rzeszy nieszczęśliwych. Trzeba im przyjść z pomocą. Toć to bracia nasi, bo przeważnie Polacy. Nie możemy dopuścić do tego, by ginęli z głodu, by cierpieli za winy niepopełnione.

Z jednej strony trzeba przyjść tym robotnikom z p o m o c ą d o r a ź n ą, z drugiej strony wywrzeć odpowiedni nacisk na ministeryum skarbu, by ono spełniło wobec swych robotników obowiązek, jeśli nie ustawowy, to w każdym razie moralny.

Społeczeństwo nasze, przyznajemy to szczerze, dużo zawiniło wobec stanu robotniczego. Jest teraz sposobność naprawić złe przez przyjście z pomocą robotnikom, pomocy tak bardzo potrzebującym.

KRONIKA

Z Łodzi. W nocy z 28 września bandyci zabili Jana Bujanowskiego ze Skoczewa pod Strykowem, zrabowano mu przedtem kilka zegarków. Władze niemieckie za pochwycenie albo wskazanie zbrodniarzy, których było 6, ofiarowują 1000 marek nagrody.

Sekcya szkolna zarządu policyjnego wzywa szkoły, które dotąd nie zgłosiły do władz prośby o zatwierdzenie, ażeby uczyniły to do 26 b. m. Podania mają zawierać pozwolenie rosyjskiej władzy w niemieckim przekładzie, oraz dane, dotyczące liczby dzieci chodzących do szkoły, ich wyznanie i narodowość.

Delegacyą właścicieli domów zwróciła się do władz z prośbą o zmniejszenie podatków. Generalny gubernator m. Łodzi przyrzekł poparcie prośby.

W Zduńskiej Woli otwarto szpital, ufundowany przeważnie staraniem obywateli.

Otwarcie dalszych powiatów dla powrotu uchodźców. Przy sposobności zwiedzenia baraków w Chocni, oświadczył minister spr. wewn. bar. Heinold, jak donosi „Wied. Kur. Pol.", że prócz 8 nowych powiatów, do których powrót został obecnie dozwolony, zapewne w najbliższym czasie wychodźcy będą mogli powracać także do innych powiatów i miejscowości.

Walka wojsk w pałacu ks. Czetwertyńskiego. Do Mińska przybyła pani Giedrojciowa, żona zarządzającego majątkami księcia Światopełk Czetwertyńskiego. Jak opowiada, ostatnie chwile jej pobytu w pałacu były okropne.

Przed paru tygodniami spotkały się w Grodnie wojska niemieckie z rosyjskiemi. Między innemi wywiązała się walka na bagnety na kurytarzu pałacu księcia, książę, starzec już 80-letni, w popłochu ogólnym, jaki powstał o godzinie 6 rano, zdołał schronić się wraz z synową i dwoma wnukami do piwnic, syn zaś jego z dzieckiem 3-letnim na ręku tak jak wstał z pościeli, uciekł z mieszkania w pole. Pani Giedrojciowa ratowała się z jednem dzieckiem, drugie z pobojowiska uniósł mąż jej i wywiózł gdzieś w głąb Rosyi. Rodziny obie rozbiegły się. Sama p. Giedrojć zaś, będąca w stanie poważnym, powiła w swej ucieczce w jakiejś wiosce czy miasteczku przed Mińskiem dziecko i już w czwartym dniu po słabości była w drodze, prowadząc chłopca małego i unosząc na ręku kilkudniowe dziecię.

Kamieniec Podolski dzisiaj. Oddawna już Kamieniec żyje w podnieceniu i niepewności jutra przysłuchuje się kanonadzie, a od czasu do czasu ulega panice. Największą panikę wywołały w zeszłym miesiącu z zupełnie poważnych źródeł idące wieści o przymusowem wysiedlaniu wszystkich bez wyjątków mieszkańców trzech pogranicznych powiatów i zbrobieniu z nich według taktyki, stosowanej w Królestwie, ziemi opuszczonej — wymarłej.

Urzędowe zaprzeczenie było niejasne i nie mogło uspokoić ludności. Względny i stosunkowo długi spokój nastąpił w zależności od zmian na teatrze działań wojennych. Była to cisza przed burzą. W nocy z 19. na 20. września policya wtargnęła do mieszkań i obudziwszy przerażonych mieszkańców, kazała im podpisywać zobowiązanie, że wywiozą niezwłocznie własnym kosztem na stacyę kolei wszystką miedź, ołów i aluminium, jakie posiadają w domu. Potem nastąpiło zdejmowanie dzwonków i wszelkie inne operacye ewakuacyjne, tak dobrze wszystkim znane.

Urzędy i instytucye pakowały się z pospiechem, gotował się do wyjazdu zarząd miejski, zostawiając ludność własnemu losowi, wywożono zapasy żywności, pędzono krowy i konie, ewakuowano apteki, wykręcano krany z łaźni, co naturalnie przerażało mieszkańców, zagrożonych szerzącemi się w okolicach epidemiami. Rzucano się do ucieczki w wielu wypadkach nie licząc się ze środkami, nie mając żadnego punktu oparcia w miejscach, dokąd udać się zamierzano. W mieście zapanował ruch, gwałt popłoch, nie dający się opisać. Ale oto w chwili największego napięcia, ruch ewakuacyjny został nagle wstrzymany. Kolej zajęto na potrzeby wojska. Ruch pasażerski został na kilka dni zawieszony. Z pola walki przybyło wielu rannych, na których przyjęcie miasto nie było przygotowane. Zarząd miejski, który już był na wylocie, musiał się zabrać energicznie do zorganizowania pomocy dla rannych. W szkołach i innych już opuszczonych gmachach rządowych urządzono schroniska i posterunki sanitarno-żywnościowe.

Zaludnił się naturalnie, nawet ponad normę i szpital rzymsko-katolicki Towarzystwa Dobroczynności z oddziałem pp. Żurowskich, których opieka i hojność w połączeniu z pełną poświęcenia, umiejętną i energiczną pracą wielce zasłużonej kierowniczki szpitala p. Maryi Kownackiej utrzymuje go w takwzorowym stanie, że zyskuje on niezmiernie gorące słowa uznania ze strony zwiedzających go dygnitarzy i uczucia wdzięczności ze strony rannych. Dotkliwie daje się uczuć brak szkół, zwłaszcza ludowych.

Adw. Wacław Dunin. Na tydzień przed opuszczeniem Warszawy aresztowali Rosyanie znanego działacza narodowego, adw. Wacława Dunina, pod zarzutem przestępstwa politycznego. Rodzinie z wielką trudnością udało się zobaczyć więźnia przed odjazdem. Potem nie było już od niego żadnej wieści. Zupełnie niespodzianie adw. Dunin zjawił się dnia 29 z. m. w Warszawie. Okazało się, że przesiedział półtora miesiąca w więzieniu „Kresty" w Piotrogrodzie, a uwolniony w końcu, uzyskał legitymacyę na wyjazd do Wilna, gdzie rychło doczekał się wkroczenia Niemców. Powrócił do Warszawy w dzień swoich imienin.

† Sp. Sylwestra z Adlerów Majdrowiczowa

artystka dramatyczna, żona reżysera i dyrektora scen w Królestwie Polskiem, ostatnio w Sosnowcu — przeżywszy lat 54, zmarła wczoraj po ciężkiej operacyi w domu zdrowia Dra Wojciechowskiego w Krakowie.

Zmarła była znaną, cenioną artystką, a liczne jej kreacye, jak Motruny — w „Chacie za wsią", Jadzi w kom. „Gęsi i gąski" Bałusickiego i w. i. zjednały jej uznanie na scenach warszawskich.

W pożyciu domowem była wzorem cnót, jako żona i matka, a jako towarzyszka uzyskała miłość wielką i sympatyę w gronie kolegów i koleżanek.

Pogrzeb ś. p. Majdrowczowej odbędzie się w poniedziałek 11. bm. o godz 4 pop. z kaplicy cmentarnej. — Nabożeństwo żałobne we wtorek 12. o godz. 10 rano w kościele N. P. Maryi.

JÓZEF ROSTAFIŃSKI.

Kobiety a praca społeczna.

O kształceniu się kobiet na polu społecznej pracy.

(Dokończenie).

„Powszechny więc popęd kobiet powołanych i niepowołanych na uniwersytety — z ograniczeniami, o jakich na początku mówiłem — jest tylko fatalnem, nieekonomicznem marnowaniem sił narodowych. A doprawdy nie mamy ich za wiele, żeby je lekkomyślnie tracić.

„Na obcych uniwersytetach niema kroci słuchaczek. Ile stosunkowo powinno ich być u nas? Nie trzymajmy się liczb. Powiedzmy: te z maturzystek a całkiem wyjątkowo nawet nadzwyczajnych słuchaczek, które sobie obmyślą, co chcą w przyszłości robić i wiedzą, że do tego celu, dającego im przyszłość, mogą dojść tylko na uniwersytecie, niech się tam zapisują. Inne niech się kształcą ogólnie w odpowiednich zakładach, a przedewszystkiem szukają zawodowych szkół, prowadzących do pożytecznej przyszłości.

„W ogólnem wykształceniu kobiet są dwa zadania pierwszorzędnego znaczenia pod względem narodowym i społecznym, o których chcę teraz mówić.

„W naszem wychowaniu wiele tradycyj jest fatalnych. Tu trzeba sobie koniecznie przytoczyć słowa Marka Aureliusza: „nie należy robić wszystkiego t y l k o dlatego, że tak robili nasi ojcowie". Pod względem wychowania fizycznego i moralnego nastąpił dziś przewrot większy, istotniejszy i stokroć dodatniejszy niż w końcu XVIII. w. Nie można tej wiedzy zdobyć z popularnych książek, trzeba ją studyować poważnie, gruntownie, według pewnego racyonalnego stanu. Trzeba poznać wszystko, co się tyczy hygieny ciała i hygieny duszy, ze szczególnem uwzględnieniem sposobu wad narodowych i rozwijania cech dodatnich, co nie leżą w naszym charakterze. Ja nie mam na myśli, że to tylko potrzebne matkom. Wcale nie, ja chcę, żeby to poznały całe rzesze kobiet, mogących szerzyć tak zdobyte wiadomości wśród wszelkich warstw społecznych. Chcę, żebyśmy mieli inaczej wychowane przyszłe dorastające pokolenie. Trzeba to pokolenie wychować na samodzielnych ludzi. Trzeba wychować przyszłość narodową, fizycznie zdrową, moralnie etyczną, umysłowo dzielną i sprawną w walce o byt, rozważną i wytrwałą w działaniu. Niech ona będzie pełna owej niepodległości ducha, której nam nikt nie potrafi zabrać ani stłumić. Trzeba wychować przyszłość, co nas może doprowadzić do moralnego i ekonomicznego Marathonu. Niech nasze Spartanki nie walczą przy boku mężów, lecz przygotowują narodowi mężów do walki. Czy to nie szczytne zadanie? czy nie może wypełnić życia zadowoleniem, czyż nie może być szerzone w masach przy każdem zajęciu i wśród trudnych nawet okoliczności? Oto jedna strona takiego ogólnego wykształcenia, jakie nam jest nieodzownie potrzebne do społecznego odrodzenia.

„Drugie celowe kształcenie się kobiet widzę w przygotowaniu się gruntownem do wszelkich prac społecznych. Jakto, więc kobiety nie pracują na tych polach? Owszem pracują, wiem o tem i znam bardzo wiele takich, co daleko na tem polu zaszły, ale właśnie dlatego twierdzę, że pracują bez należytego przygotowania się. Niektóre dochodzą mimo to do znakomitych rezultatów, ale to są wyjątkowo utalentowane osoby, a talent nie jest udziałem mas i z wyjątków nie stwarza się armii. Armia musi być wyszkolona znakomicie.

„Chcąc pracować społecznie, trzeba wiedzieć, czem jesteśmy. Czem jesteśmy my Polacy, gdzie fizycznie a nie w mrzonkach siedzimy, jacy są nasi współsiedzi, jakie są fizyczne właściwości naszej ziemi, jak one oddziaływują na ekonomiczne stosunki. Nie dość mieć wyobrażenie o prawie — powiedzmy — codziennego życia, ale trzeba przecież znać urządzenia polityczne i organizacye społeczne tak różne na naszych ziemiach. A teraz szczegółowo stowarzyszenia wspólnicze (kooperatywy), ich rodzaje i w każdym rodzaju grupy miejskie i wiejskie, ich faktyczny stan na naszych ziemiach, ich zakładanie, kontrolowanie. Podstawą pod tymi względami musi być ekonomia polityczna, a narzędziem, bez którego ani rusz, rachunkowość nie tylko teoretyczna ale i praktyczna. Tak wyszkolonej armii kobiet nam potrzeba. Bo ta armia nie tylko potrafi zapełnić kadry, ale będzie wiedziała, gdzie i jaką pracę ekonomiczną można podjąć, będzie umiała ocenić warunki rozwoju, będzie wiedziała, jak się zabrać do rzeczy, jak dobrać współpracowników, ale co najważniejsza, że tworząc nowe warsztaty społecznej pracy, będzie otwierała tem samem coraz nowe miejsca dla bezdomnych kobiet, dziś tylko tułających się nieszczęśliwie.

„Szkoła, którąby łączyła te dwa zadania: wychowawcze i wszechstronnie społeczne, powinna garnąć do siebie wszystkie kobiety marnujące dziś nasz grosz ubogi, nasz drogi czas, a co najgorsza, naszą energię społeczną, której nie powinniśmy rozpraszać.

„Od teoryi przechodząc do czynu, proponuję założyć taką szkołę od 1 października na Kursach Baranieckiego jako wydział III. — wydział: społecznej pracy.

„Od lat nad tem myślałem, opracowałem jego zadania szczegółowo, będzie miał typ nie jakiejś szkoły teoretycznej nauk politycznych, ale t y p n o w y p r a k t y c z n y, s z k o ł y z a s t o s o w a n e j d o p o t r z e b. Nie wątpię, że za tym wzorem powstanie z czasem takich szkół więcej, gdzie tylko starczą na to siły miejscowe, bo to z góry trzeba sobie powiedzieć, że zła i źle obsadzona szkoła gorsza niż żadna. A nam niewolno lekkomyślnie czegoś robić, bo dach pali się nad głową".

Tak pisałem przed trzema laty; wydział został otwarty w r 1912, obejmując dwie grupy nauk: wychowawczą i społeczną.

W grupie wychowawczej mieszczą się przedmioty odnoszące się do h y g i e n y c i a ł a i do h y g i e n y d u s z y. Do hygieny ciała zalicza się: 1. Wstęp fizyczno-chemiczny; 2. Wstęp biologiczny (anatomią ludzką); 3. Hygiena domu, niemowląt i niewiast. 4. Fizyczne wychowanie dzieci; 5. Kurs opatrunków.

Do grupy przedmiotów hygieny duszy należy: 1. Psychologia i 2. Zasady logicznego myślenia jako wstęp do 3. Etyki; 4. Pedagogii i dydaktyki; oraz 5. Historya wychowania.

W grupie nauk społecznych mieści się: 1. Prawo codziennego życia; 2. Ekonomia; 3. Kooperatywy; 4. Historya gospodarcza XIX i XX w. 5. Organizacye społeczne i urządzenia administracyjne: 6. Rachunkowość gospodarcza z ćwiczeniami; 7. O zabytkach i pamiątkach narodowych z konserwatorstwem (z wycieczkami).

Język polski i krajoznawstwo są przedmioty wspólne obu grupom.

Kurs całej nauki jest dwuletni. Dwa lata przez które przed wojną istniał, dał mi możność osądzenia o ile został praktycznie obmyślany. Uczenice nieliczne wówczas okazały na egzaminie, że się w ich głowach wszystko dobrze ułożyło i zorganizowało w jedną całość.

Tymczasem wybuchła wojna, zrujnowała nam kraj, ale zarazem wywołała korzystny przewrót w wielu naszych pojęciach. Dziś każdy myślący człowiek wie i rozumie, że inaczej można się kształcić, że chcąc być wolnymi obywatelami musimy znać prawa i obowiązki obywateli, że nienawiść sieje tylko zło, że musimy jej przeciwstawiać zasady chrześcijańskiej etyki, że od małego musimy czuwać nie tylko nad fizycznym rozwojem dziecka, ale i nad prostowaniem jego charakteru. Otwarł się przed nami szeroki horyzont społecznej pracy, wystąpiły jasno jej potrzeby na różnych polach. Przedewszystkiem zaś nauczyliśmy się przez doświadczenie, że na nic się nie zda uzdolnienie do wszystkiego, ale potrzeba przeciwnie poznania gruntownego zasad naukowych tej pracy, do jakiej zamierzamy się zabrać.

Rozpatrując dziś ten plan wydziału społecznej pracy mam to uczucie, że został stworzony, jakby w przewidywaniu, że będzie tak bardzo potrzebny. Widzę, że jest dotąd jedyny na polskiej ziemi. I kto z kobiet ją kocha, kto myśli o jej odbudowie, kto chce wychowywać polskie dzieci na posłusznych i rządnych obywateli, kto chce stanąć do szeregu pracy społecznej niez talentem samym, ale z wiedzą, ten powinien zapisywać się właśnie na ten wydział.

Na kursach Baranieckiego uczenice zapisujące się na ten wydział mogą (już za darmo) słuchać drugiego humanistycznego (nauki historyczno-literackie) i odwrotnie z przedmiotów humanistycznych, zadawalając się tylko słuchaniem nauk wychowawczych i społecznych. Sądziłem zawsze, że powinno być odwrotnie i spodziewam się, że dziś nie ja tylko, ale i społeczeństwo będzie tego zdania.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.